

Equipes Notre-Dame

*W przestrzeń Twojego Syna, pierwszego Syna Twojego,
powracam często. Wówczas myśli biorą Jego kształt,
ale oczy zostają puste -
na wargi słowa wracają te same,
którymi On się okrył, gdy z nami pozostać chciał.*

*Gdy więc te same słowa przestrzeń Jego ogarną
bardziej niż wzrok,
niż pamięć i serce - o Matko - znowu Go możesz mieć -*

*Pochyl się ze mną i przyjmij.
Smak chleba ma Twój Syn -
a prócz tego smaku ma ciągle niewysłowioną
treść.*

*I oto - przestrzeń Jego bardziej niż w
szepcie mych warg,
bardziej niż w myślach, we wzroku, w
pamięci -
czy także bardziej niż w chlebie? -
zapamiętana jest w Twoich ramionach,
przytulona główką do Twych bark,
bo przestrzeń ta w Tobie została, bo ona
wzięta jest z Ciebie.*

*I nigdy pustką nie świeci.
Tak bardzo zaś w Tobie jest,
że gdy już w drżących palcach łamałem
chleb,
by podać Matce -
stanąłem na chwilę zdumiony,
bo całą tę prawdę ujrzałem przez jedną w
Twoich oczach łzę.*

(Karol Wojtyła)



*List nr 4
Grudzień 2003*

Spis treści

Słowo Pary Odpowiedzialnej Sektora	3
Zostawili wszystko i ... (F.Fleischmann)	5
Reguła życia (H.Caffarel)	7
Zostawili wszystko i ... (J.E.Cogavin)	8
Małżeństwo to dawanie się sobie nawzajem	12
Starajcie się umocnić wasze powołanie	14
***	16
Dziedzictwo H.Caffarela	18
Żyjąc dla Chrystusa	23
Wypluń na głębię	24
Mając życie od Ducha ...	25
Duchowość małżeńska	26
Plan rekolekcji 2004	27



Strona internetowa Equipes Notre-Dame Polska: www.end.win.pl
 e-mail Pary Odpowiedzialnej: end@end.win.pl
 Redakcja Listu - Urszula i Janusz Sklepowicz: list@end.win.pl

List jest pismem do użytku wewnętrznego Equipes Notre-Dame Polska
 Wszelkie prawa zastrzeżone. Materiały tłumaczone z j. francuskiego
 wykorzystane za zgodą ERI END.

SESJE I REKOLEKCJE W ROKU 2004

- 09 - 11.01.2004 - Kazimierz Biskupi
Sesja dla Par Pilotujących
- 20 - 22.02.2004 - Zamek Bierzgłowski
Reguła życia
- 26 - 28.02.2004 - Popowo k/Warszawy
Kapłan - Doradca duchowy
- 19 - 21.03.2004 - Kluczbork
Miłość małżeńska obrazem miłości Bożej
- 19 - 21.03.2004 - Zamek Bierzgłowski
Szkola Modlitwy
- 17 - 24.07.2004 - Kluczbork (*)
Życie małżeńskie uczynić Eucharystią
- 17 - 23.07.2004 - Zaborówiec (*)
Mężczyznę i niewiastę stworzył ich [z o.Karolem Meissnerem]
- 07 - 14.08.2004 - Zamek Bierzgłowski (*)
(temat w opracowaniu)
- 14 - 24.08.2004 - Krzeszów (*)
Osiem błogostawieństw
- 21 - 27.08.2004 - Zaborówiec
Rekolekcje dla młodzieży z o. Karolem Meissnerem

do niej Bogu - odpowiada, Bogu, który się ofiarował - oddaje się. Między Bogiem i duszą zawiązuje się żywy dialog, komunია, do której dąży wszelka miłość. I powoli całe życie tego, kto się modli i właśnie dzięki temu, że się modli, staje się modlitwą.” (s. 128-130)

Żyjąc dla Chrystusa, w Chrystusie i przez Chrystusa.

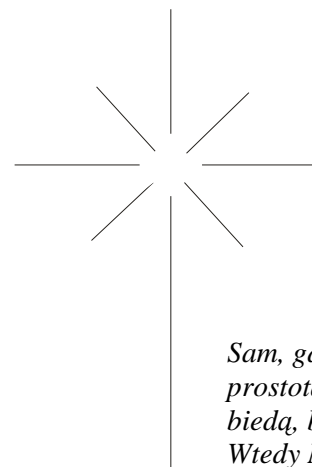
Dzięki łasce Chrztu świętego jesteś częścią Mistycznego Ciała Chrystusa, którym jest Kościół. Nie zapominaj: Chrystus jest Głową Kościoła. Chrystus jest także twoją Głową. Ty zaś jesteś razem z Kościołem częścią Jego Ciała. Na tym polega życie w Chrystusie, z Chrystusem i dla Chrystusa, który jest twoim i wszystkich Zbawicielem.

On, cierpiąc w ludzkim ciele, cierpienia grzechu człowieka wziął na siebie. Stanowiąc jedno ciało z całą naturą ludzką, jakby nadal cierpi w swoim Ciele, którym jest Kościół. Cierpi w tobie. Cierpi w Twoich braciach i siostrach. Całe Jego Ciało cierpi. Nie możesz o tym nie wiedzieć czy zapominać. Stanowisz jedno z Chrystusem. Oznacza to, że jesteś razem z Nim powołany do współzbawiania i podobnie jak Chrystus nie możesz nie wiedzieć o udękach Ciała Kościoła. Wszak jesteś Jego częścią.

Nie wszyscy stanowiący Mistyczne Ciało Chrystusa zdają sobie sprawę z dokonanego zbawienia oraz z tego, że ich zbawienie nieustannie się dokonuje. Nie wszyscy wiedzą, że mogą swym cierpieniem, którego nikomu nie brakuje dopomóc w zbawieniu braci, że mogą współcierpieć z Chrystusem i tak przyczynić się do zbawienia świata.

Mając świadomość naszego powołania do życia w jedności z Chrystusem, wspomagani przez miłość Ducha Świętego powinniśmy bardziej świadomie niż inni żyć i cierpieć dla Chrystusa i Jego Ciała.

/Dominik Wider OCD "Zapatrzeni w Chrystusa"/



*Jeśli miłość największa w prostocie,
a pragnienie najprostsze w tęsknocie,
więc nie dziw, że pragnął Bóg
aby najprostszy Go przyjęli,
ci, którzy dusze mają z bieli,
a dla miłości swej nie znają słów.*

*Sam, gdy nas umiłował,
prostotą nas oczarował,
biedą, biedą, i siankiem -
Wtedy Matka Dziecinę brała,
na rękach Go kołysała
i otulała Mu stopy w sukmankę.*

(Karol Wojtyła)



PARA ODPOWIEDZIALNA SEKTORA
Małgorzata i Joachim GRZONKOWIE

*Kochani Przyjaciele
pary małżeńskie i doradcy duchowi END*

Za nami kolejna rocznica ogłoszenia Karty END. Dzień ten, który jest uczczeniem "chrztu" naszego Ruchu, przeżywaliśmy w duchu wierności i wdzięczności. Każdy chrzest jest okazją do radości z faktu, że delikatne stworzenie będzie stopniowo wzrastać ku temu, do czego zostało powołane. Tak jest i z naszym Ruchem, który nigdy nie zatrzymał się na swej drodze ku dojrzałości, ku osiągnięciu głębszego zrozumienia swego pierwotnego charyzmatu oraz dostosowania się do wielorakich uwarunkowań, celem wyjścia naprzeciw potrzebom i inspiracjom małżeństw dążących do realizacji, dzień po dniu, duchowości małżeńskiej.

W duchu wolności podjęliśmy decyzję takiej drogi naszego życia. Ta decyzja zobowiązuje nas w sumieniu do odpowiedzialności: za poznanie charyzmatu tego Ruchu, za poznanie jego celu i metod a także do podjęcia

przemiany naszego życia, aby pokazać światu wielkość i piękno sakramentu małżeństwa.

Kochani! Zachęcamy Was do częstej refleksji nad Kartą END. Wyrażamy Bogu wdzięczność, że dzięki osobie ks. H. Caffarella otrzymaliśmy dokument, który mimo tego, że jest pisany językiem tamtej epoki, pozostaje żywożywym dokumentem odniesienia i jest kamieniem węgielnym Ruchu. Starajmy się odczytać Kartę w tym samym duchu i z tym samym zapałem jak zrobili to ci, którzy ją stworzyli. Jak wiemy, pierwszym celem ogłoszenia Karty było przedstawienie ideału chrześcijańskiego małżeństwa, który znajduje swoje wytłumaczenie już we wstępie dokumentu: *Dlaczego Equipes Notre-Dame* i jego pierwszym rozdziale: *Mistyka Ekip*. Karta nie ogranicza się jednak tylko do przedstawienia END. Ofiarowuje ona również sprawdzone przez życie narzędzia, aby wcielić w codzienność ewangeliczne ideały. Wszystkie narzędzia są omówione w rozdziale: *Dyscyplina Ekip*.

„Istotną rzeczą jest to, aby ciągle lepiej rozumieć, iż Ruch daje wam do ręki narzędzia i wskazuje wam sposób użycia ich; że przywiązuje największą wagę do tego, abyście zaangażowali się w posługiwaniu się nimi; że kontroluje sposób używania ich, aby wam pomóc; w ostatecznym rozrachunku, to jednak wy, z pomocą łaski Bożej, nadajecie im skuteczność i użyteczność”. /ks. H.Caffarel 1956; ks. S.Wawrzyszkievicz „*Małżeństwo drogą świętości*”/. Jeśli przychodzimy do END w celu zrealizowania naszego pragnienia przeżywania duchowości małżeńskiej, to przyjęta przez nas Karta jest przewodnikiem na tej drodze. Ale pamiętajmy także, że „Duchowość nie rośnie jak kwiat; powstaje ona raczej jak świątynia poprzez twardą pracę, wyobraźnię i wiedzę.” /Thomas Moore „*Religia duszy*”/

Życie według Karty jest dynamiczną odpowiedzią na wolę Pana i potrzeba na tej drodze naszego nieustannego wysiłku. Wszystkie środki END oraz obowiązki podane w Karcie, mają na celu pomagać parom małżeńskim w odkryciu i praktykowaniu miłości. Wspominając osobę ks. H. Caffarella, chcielibyśmy podkreślić przede wszystkim jego nieustanny entuzjazm i stawianie duchowych wymagań na drodze życia chrześcijańskiego, który powiedział, „że aby budować duchowość małżeńską na pierwszym miejscu trzeba postawić na < związek z Chrystusem >, to znaczy naśladowanie Chrystusa w każdym czasie i we wszystkich czynnościach naszego życia” /Luty 1950 ks. F.Fleischmann/. On nie lubił miernoty, na utratę dynamizmu wśród par małżeńskich reagował natychmiast, przypominając im o ważno-

bądźcie czyści, bądźcie łagodni, módlcie się, bądźcie wytrwali, a znajdziecie ją. I spotkacie Chrystusa. I ważne jest właśnie to, co wydarzy się między wami i Chrystusem w spotkaniu twarzą w twarz, właśnie po to jedziecie do Lourdes.”

W 1955 r. wychodzi wyjątkowy artykuł redakcyjny, włączony później do zbioru *O miłości i łasce* pod tytułem: „Tak wiele niepowodzeń”. Wpisuje się on w niezmiennie pragnienie księdza, by reagować w razie utraty dynamizmu, pojawienia się „letniości”.

Czyni to, przypominając trzy „potrzeby witalne”: „Nasze pokolenie - teoretycznie - nie zasługuje na wymówkę lekceważenia Eucharystii. [...] Jak wiele osób jednak porzuca przystępowanie do komunii w chwili największej konieczności, kiedy muszą przewyciężyć trudności życia małżeńskiego, [...] otaczający materializm. [...] To nie przypadek, że Chrystus ofiarowując się nam wziął chleb, nie zaś jakieś wyjątkowe danie: chleb jest codzienną strawą [...]”

„Istnieje jeszcze inny pokarm nie mniej potrzebny duchowi ludzkiemu niż Eucharystia, a który jest nawet bardziej zaniechany: Słowo Boże. [...] Pierwszorzędny środek do zyskania wiary żywej, pozwalający przeniknąć w nas Słowu żywemu, które stwarza i odradza. Ono, ukazując nam wielkie dzieła Pańskie, *Magnalia Dei*, ma moc obudzić w nas wszystko to, co zawoła głosem chwały i uwielbienia; ono, gdy przypomina boskie obietnice, uwalnia w nas nadzieję; to ono, gdy objawia nam nieskończoną miłość Bożą, rozpala w nas ten Ogień, który przez swoje przyjście przyniósł Chrystus. Nic w tym zaskakującego, że życie Boże - wiara, nadzieja i miłość - słabnie i gaśnie w człowieku, który zapomina o słuchaniu słów Boga, który do niego mówi.”

„Modlitwa wewnętrzna jest nie mniej potrzebna. Ratuje naszą duszę, „w zamknięciu” jak mówi Claudel, od utraty życiodajnego oddechu. W czasie modlitwy, więźniarka wychodzi na wolne powietrze i zaczyna oddychać. Jej życie, utrzymywane dzięki pokarmowi Słowa i chlebowi eucharystycznemu może nareszcie się toczyć: mówiącemu

Modlitwa wewnętrzna

W artykule redakcyjnym z listopada 1952 r., który zatytułował *1/96* (to znaczy kwadrans na 24h), ksiądz Caffarel broni miejsca modlitwy w życiu małżonków. A oto kilka właściwych dla tego tekstu zdań: „Jakże często miłość małżonków, uczucie między rodzicami zamiera, dokładnie dlatego, że nie zważają na konieczność regularnego o nie dbania i pogłębiania. Nasze ludzkie miłości wymagają spotkań, wymiany myśli, momentów otwierania serc. To sprawa witalna. I to samo dotyczy miłości Boga. Ginie ona w duszy chrześcijanina, który każdego dnia nie wygospodarowuje sobie czasu na spotkanie ze swoim Panem, chwili rozmowy, intymności, czyli modlitwy. To kwestia nie mniej witalna.”

W tym samym artykule, roztrząsając kwestię braku czasu, na koniec stwierdza: „Z chęcią na zakończenie przywołuję w pamięci wiele znanych mi dobrze mężczyzn i kobiet, wcale nie mniej obciążonych dziećmi, nie mniej pochłoniętych pracą zawodową i gospodarstwem domowym niż inni, których życie chrześcijańskie jednak pogłębia się, rozwija, promienieje, ponieważ modlitwa wewnętrzna to dla nich chleb powszedni. Zrozumieli, że to sprawa witalna i żyją nią.”

Ksiądz Caffarel przygotowuje pielgrzymkę do Lourdes na Zielone Świątki. W artykule redakcyjnym z maja 1954 r. zaczyna od uwagi, do której często powraca: Pan obiecuje swoją obecność w zgromadzeniu: *Gdzie dwoje lub troje.... Ale Jezus powiada również, gdy chcesz się modlić ... módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu.* Ksiądz zachęca do modlitwy osobistej, nawet podczas tłumnej pielgrzymki: „Byłoby dowodem wielkiej obojętności poprzestawanie na obecności w tłumie otaczającym Chrystusa bez podejmowania próby nawiązania z Nim osobistego kontaktu, byłoby to znakiem ignorancji wobec faktu, że religia chrześcijańska stanowi osobiste wezwanie Chrystusa, który oczekuje osobistej odpowiedzi. [...]

„Na tę sekretną - a przy tym wąską - ścieżkę nie można was wprowadzić. Każdy z was sam musi ją odkryć dla siebie. Bądźcie pokorni,

ści w ich życiu Eucharystii, medytacji Słowa Bożego, modlitwy wewnętrznej oraz sakramentu pojednania.

Zwracamy się do Was - nasi doradcy duchowi, abyście pomogli nam w praktykowaniu tych elementów życia chrześcijańskiego. Wasze zaangażowanie się w nasze życie pomagając nam, abyśmy kochali się miłością samego Chrystusa, niech da Wam siłę i moc, abyście coraz bardziej świadomie żyli sakramentem Waszego kapłaństwa.

Niech naszym pragnieniem będzie *żyć dla Chrystusa, w Chrystusie i przez Chrystusa* /Karta END/.

Dziękując Bogu za dar Jego Matki, połączeni w modlitwie Magnificat, wyrażamy Wam nasze oddanie

Joachim i Małgorzata Grzonkowie



DORADCA DUCHOWY ERI
Ks. Franciszek Fleischmann (*Kurier z dnia 1.X.2003 r.*)

Zostawili wszystko i poszli za Nim...

(*Kurier ERI z dnia 1.X.2003 r.*)

Ostatnio często zastanawialiśmy się nad tym fragmentem Ewangelii, w którym Jezus „rzuca” Piotra i jego towarzyszy na głębię. Ich połów jest zadziwiająco obfity. Uczniowie powracają i natychmiast realizują to, co Jezus przekazał im ze swojej mocy. Ich decyzja była radykalna: „zostawili wszystko i poszli za Nim” (*Łk 5, 11*)

Odpowiedzialni małżonkowie, możecie doświadczyć pewnej rozterki: czy aby być uczniem Jezusa trzeba zostawić wszystko, narażając na niebezpieczeństwo swoją rodzinę?

Proponuję, abyście zastanowili się nad tym, co znaczy iść za Jezusem. Wiele razy w Ewangelii słyszymy jak Jezus mówi : Pójdź za Mną. To On powołuje. Pójście za Nim, to nie rezultat wyboru między wieloma drogami, które są podobne, czy między wieloma nauczycielami, których nauczanie respektujemy, uważając je za mniej lub bardziej interesujące. Chodzi o to, aby odpowiedzieć jednemu Nauczycielowi, który nas zaprasza do odważnego wybrania drogi, którą On wyznacza.

Kto tak naprawdę słucha Jezusa spośród tych, którzy decydują się pójść za Nim? Czy Jezus szuka tych, którzy Go podziwiają, oceniają mądrość Jego Słowa, opowiadają się po Jego stronie przyswajając sobie to, co by chcieli zatrzymać z Jego nauki?

Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że iść za Chrystusem to znaczy dokonać wyboru jedyne go Nauczyciela; to iść z Nim, to korzystać z Jego działań, ale także aktywnie dzielić Jego misję. Będąc przywiązani do osoby Jezusa, nie jesteśmy jedynie słuchaczami, ale współpracownikami, którzy w różnych etapach swojego życia współpracują z Jego dziełem, którego celem jest: przyjsie Królestwa Bożego, dopełnienie woli Boga. Kiedy Jezus uczy nas modlitwy to bardzo wyraźnie prosi nas o to, abyśmy błagali Ojca o przyjsie Jego Królestwa i wypełnienie Jego woli.

Idąc za Jezusem, jesteśmy zaangażowani w wyznaczoną przez Niego drogę. Odpowiedź na jego wezwanie mobilizuje nas do pójścia dalej. Tak nas to wciąga, że nie możemy się tego doczekać. Trzeba przejść drogę Jezusa z pełnym zaangażowaniem. Musimy odkryć, że misja Jezusa prowadzi Go do całkowitego daru ze swego życia na Krzyżu i do światła wielkanocnego poranka, to znaczy do istotnych konsekwencji nieskończonej miłości Boga do ludzkości.

Wy małżonkowie wiecie dobrze, co to jest autentyczny dar z siebie samego: organizować swoje życie, zaangażować swoją uczuciowość, swój rozum, swoją życzliwość, swoją wspinałomyślność, nawet swoją wolność po to, aby budować wspólnotę małżeńską, wspólnotę rodzinną.

Wy wiecie co trzeba zostawić za sobą na brzegu: swoje sieci, które się płaczą, nakładając się na siebie. Pytajcie siebie jakie sieci kępują was w dążeniu do wspólnoty waszego domowego ogniska, takiego, które odzwierciedla obecność nieskończonej i miłosiernej miłości Boga. Przyjmijcie Jego braterską obecność, która uczyni was zdolnymi do pozostawienia za sobą

madzonych wokół Niego jak oblubienica odpowiadająca na wołanie oblubienca i jemu się oddająca.

Trzeba, by cały Kościół stał się dialogiem zgromadzenia z Chrystusem: nie tylko głosami sobie odpowiadającymi, ale dialogiem serc i wzajemnym przekazywaniem daru życia. Chrystus tych mężczyzn i kobiety przyciąga ku sobie, przekazuje im głębię swojego życia, swą miłość do Ojca i do ludzi, dwa uderzenia Chrystusowego Serca.

W skrócie: mały Kościół to komórka Kościoła, Chrystus jest w niej obecny. Mały Kościół jest oblubienicą Chrystusa i rozmawia z Nim. Chrystus ogarnia go, by mu udzielić swojej podwójnej miłości. Mały Kościół odkrywa wtedy w Chrystusie i przez Chrystusa Ducha Św., którego Chrystus mu udziela i Ojca, ku któremu Duch Św. Go porywa.>>

Trzecia część konferencji zatytułowanej *Mistyka Kościoła*, opisuje warunki, które umożliwiają zgromadzeniu chrześcijan, by stało się tym, co określamy mianem *Ecclesia*. Podaję ich skrótową listę:

1. Wiara: konieczne, by wierzącym okiem dostrzegać znaczenie zebrania.
2. Następuje jakieś zerwanie: przychodzimy, na wezwanie Chrystusa, odcinając się od trosk obcych zgromadzeniu chrześcijańskiemu; to początek drogi ku Bogu, do poznania Boga, początek zbliżania się do Niego, a zatem oczyszczenia. Dzielenie się na temat wymagań Karty stanowi doskonałe oczyszczenie.
3. Osoby gromadzące się robią to w imię Chrystusa; to nie jest już tylko przyjacielskie spotkanie.
4. Jedność w Chrystusie, poprzez miłość braterską, która nikogo nie wyklucza. „Jeden drugiego brzemiona noście.” (*Gal 6, 2*).
5. Wsłuchać się w słowa Chrystusa, zrobić miejsce dla Słowa Bożego.
6. Odpowiedzieć na Boże Słowo w formie wymiany doświadczeń i zapartywań, co w modlitwie ekipy wyraża się powracającym w wezwaniach tego czy owego uczestnika echem wielkich aspiracji Chrystusa, którymi są: chwała Ojca, działanie łaski, szerokie wstawiennictwo.
7. Mała *Ecclesia* żyje w dużej: stąd waga modlitwy liturgicznej, intencji i działań całego Kościoła, z którego ekipa w sposób wyraźny czerpie swoją tożsamość.
8. Wreszcie, zgromadzenie Kościoła powinno charakteryzować się duchem misyjnym, zgodnie z zaleceniem Chrystusa: idźcie na cały świat ...

DZIEDZICTWO KS.H. CAFFARELA (cd.)

Ciąg dalszy artykułu z „Listu nr 3”.

W innym jeszcze wydaniu specjalnym *Złotej Obrączki - Matżeństwo drogą do Boga* - książd Caffarel umiejscawia bardzo radykalnie to, co sam nazywa *Wspólnotą małżeńską* w Kościele, która małżonkom w sakramencie udziela się z racji stania się komórką Kościoła.

„Obydwa terminy [*ecclesia* (kościół) i *koinônia* (wspólnota)] zasługują na uwagę, kiedy mowa o małżeństwie założonym i na bazie i w konsekwencji sakramentu. Jest ono, jak to właśnie zobaczyliście, wspólnotą duchową ożywioną miłością *agape*; jest to *koinônia*, zredukowana wspólnota świętych; lecz jest to również *ecclesia*, kościół domowy, kościół w miniaturze, widoczna komórka Kościoła, gdzie nabiera kształtu *koinônia*, gdzie aktualizuje się i doświadczane jest misterium wielkiego Kościoła, i to tym doskonale, że *agape* jest w nim bardziej żywa. Oba te pojęcia *koinônia* i *ecclesia* stanowią jakby dwa okna otwierające się na głębię tajemnicy małżeństwa chrześcijańskiego.” (s. 288)

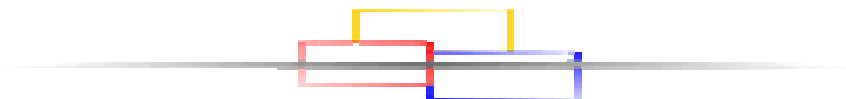
Ta sama myśl znajduje się wyrażona nieco inaczej w wydaniu specjalnym *Matżeństwo, ten tak wielki Sakrament*: „Ta para wyświęcona, uświęcona sakramentem jest komórką Kościoła. Komórką Kościoła w sensie małej widzialnej wspólnoty chrześcijańskiej, na łonie dużej wspólnoty parafialnej; a dużo głębiej, w znaczeniu żywego elementu wielkiej społeczności duchowej, jaką jest Kościół. A ponieważ rodzina jest komórką Kościoła, w niej urzeczywistnia się życie i misterium Kościoła, lub wyrażając to bardziej fachowym językiem: Kościół w sposób immanentny istnieje w komórce, którą tworzą małżonkowie chrześcijańscy i rodzina z nich się wywodząca.” (s. 317)

Na te tematy książd Caffarel obszernie wypowiadał się na konferencji w Sao Paolo, w lipcu 1957 r., zatytułowanej po prostu *Ecclesia*. Zadowolę się przytoczeniem tutaj jedynie kilku fragmentów tego pięknego tekstu: <<Tych kilka zebranych par jest reprezentacją niewidzialnego zgromadzenia wszystkich wiernych, ale też one je aktualizują - uobecniają. Pewien teolog zwykł definiować niewielkie zgromadzenie chrześcijan: „epifania Kościoła”. Chrystus jest obecny, ponieważ Kościół jest obecny; tych dwoje lub troje jest Kościołem. A kapłan jest znakiem obecności Chrystusa we wspólnotcie.

Tych kilka par zostało powołanych, wezwanych przez Chrystusa; zgro-

tego, co jest niezgodne z wolą Ojca.

Pozwólcie, aby On w was zamieszkał, zabrał ze sobą, aby razem podążać drogami miłości.



NARZĘDZIA DUCHOWEGO WZROSTU

Ks. Henri Caffarel

Reguła życia

Przeczytałem właśnie kilka stron kazań św. Jana Chryzostoma i na nowo się nimi zachwyciłem. Jakaż troska o wzrost duchowy chrześcijańskich małżonków, którzy go słuchali! Jakiż głęboki sens życia małżeńskiego i rodzinnego, jego potrzeb i trudności! Z jaką odwagą zaprasza swych słuchaczy do podążania drogą doskonałości życia chrześcijańskiego!

A jednocześnie, jakież realizm w stawianych wymaganiach!

Ten tekst, który mam przed oczyma zwrócił moją uwagę na fundamentalną wartość, jaką ma w życiu rodzinnym medytacja Biblii. Zacytuję Wam kilka zdań tego wielkiego kaznodziei:

Błagam was o to, przychodźcie często do kościoła, by usłyszeć tam słowo Boże. Lecz nie tylko tam go słuchajcie, bierzcie do waszych rąk Boże księgi także w domu, skupiając się z wielką troską na tym, co jest użyteczne... Podobnie jak przez spożywanie pokarmów wzrasta siła ciała, tak ta lektura wzmacnia ducha. To pokarm duchowy wzmacnia ducha, czyniąc go mocniejszym i bardziej cnotliwym. Po powrocie do domu przygotujcie dwa stoły: jeden, by położyć na nim pokarm dla ciała, drugi by położyć na nim Pismo Święte... Mężowie, niech każdy z was uczyni ze swego domu Kościół. Czyż nie dosyć już obarczania sprawami zbawienia waszych dzieci i niewolników? Przecież kiedyś zdacie z tego sprawę. Tak jak my, pasterze, jesteśmy odpowiedzialni za wasze dusze, tak samo ojcowie rodzin będą odpowiadać osobiście przed Bogiem za swój dom.

Moja ponowna lektura kazań św. Jana Chryzostoma wznieciła we mnie niepokój, który długo mnie nie opuszczał. Czy nie mogłaby się znaleźć w zadaniach ujętych w Karcie ta czy inna wartościowa praktyka religijna? Czy nasze małżeństwa nie mogłyby zmierzać do pełni życia chrześcijańskiego korzystając z nich? Myślę o regularnej lekturze (medytacji) Pisma świętego, o studiowaniu i pogłębianiu doktryny chrześcijańskiej, o modlitwie osobistej, o częstym uczestniczeniu w Eucharystii i o sakramencie pojednania.

Dobrze sobie przypominam, dlaczego nie zostały włączone do Karty w formie obowiązków te różne praktyki. Małżeństwa wchodzące do ekip bardzo się różnią: wiekiem, kulturą religijną, poziomem życia duchowego, warunkami materialnymi... Ale właśnie taka reguła życia powinna pozwolić każdemu przyjąć i wprowadzić te różne praktyki religijne w życie osobiste, małżeńskie, rodzinne, a przez to dać dostęp do życia duchowego dojrzałych chrześcijan.

Zauważyłem jednocześnie, że praktyka reguły życia nie odpowiada często temu, czego spodziewamy się po niej. Wielu członków Ruchu nie jest świadomych tego, że przez różne drobne zadania, które sobie narzucają, lekceważą najważniejsze narzędzia swego duchowego wzrostu. Prawdą jest, że aby uznać jakieś za niezbędne, trzeba poznać te istotne. Aby je odkryć, czyż nie trzeba stworzyć ekipy? A każda ekipa czyż nie powinna błogosławić obecność doradcy duchowego?

/Tekst napisany przez Ks. Henri Caffarela w 1963 r.; jest on komentarzem do fragmentu Karty z 1947 pt. *Obowiązki każdego małżeństwa.*/

John i Elaine COGAVIN

Zostawili wszystko i poszli za Nim

(Kurier ERI z 1 października 2003 r.)

Czy zastanawialiście się kiedyś nad odpowiedzią pierwszych uczniów na wezwanie Chrystusa? Oni zostawili wszystko i poszli za Nim. Taka odpowiedź Piotra i Andrzeja a także Jakuba i Jana pokazała nam jakie zaufanie mieli do Jezusa. Oni musieli zrozumieć bardzo

zespoleniu z Chrystusem. Można zapytać, co wstrzymuje nas przed szukaniem pomocy u innych? Wstyd, że nie umiem znaleźć pracy, mam problemy z wychowaniem dzieci, nie umiem dogadać się z teściową ...?

I co, jeśli zostawimy te problemy dla siebie, rozwiążą się same? Może tak, to nie jest wykluczone, ale raczej spowodują „rozwarstwienie” naszej wspólnoty z innymi. Będą sfery dostępne i niedostępne dla innych.

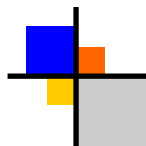
W tym miejscu można zapytać: po co nam wspólnota? Co chcemy osiągnąć? Jak chcemy pomagać innym, jeśli sami nie chcemy przyjąć pomocy? KARTA mówi nam, że to właśnie dlatego, iż małżeństwa znają granice swoich sił, trudności życia codziennego i „ponieważ mają niezłomną wiarę w moc wzajemnej pomocy braterskiej, zdecydowali się utworzyć ekipę”. To właśnie to poczucie wzajemnej pomocy pozwoli nam realizować w pełni charyzmat Ruchu, a tym samym osiągnąć cel, którym jest zbawienie.

Zastanawiam się, dlaczego zdarzają się „zamknięcia się” na wspólnotę. Otóż wydaje mi się, że jest to problem naszej (nie)chęci do pracy nad sobą i po części naszego ...braku wiary. Oczywiście jesteśmy małżeństwem chrześcijańskim, wierzącym, praktykującym itd., ale czym innym jest zbawienie, wieczność, Bóg, a my tu z naszym małym problemikiem... Potem problemik urasta, a ... my ciągle sami.

Wielokrotnie byliśmy z Ulą świadkami „cudu” jaki sprawia modlitwa wstawiennicza wspólnoty. Oczywiście, nie wszystkie prośby znajdują rozwiązanie „na naszych oczach”, ale mamy głębokie przeświadczenie, że te *dobrze zakończenia*, o których myślę, były reakcją Boga na naszą wspólnotową modlitwę. Jeśli powierzamy Bogu swe problemy - On, Dobry Ojciec, cóż ma uczynić? Daje nam wspólnotę, aby była dla nas wsparciem, życzliwą pomocą. To jeden z przejawów realnej „miłości bliźniego”.

Może się zdarzyć, że jedno małżeństwo „obarcza” nadmiernie i systematycznie innych swoimi problemami, samo nic nie robiąc. Takie sytuacje muszą być eliminowane, bowiem inne małżeństwa nie znajdują czasu na dzielenie się swoim życiem. Potrzebne jest tu duże wycucie, ale jeśli przyjdziemy ze szczerem, otwartym sercem i chęcią, aby coś zrobić naprawdę, to znajdziemy pomoc i wsparcie w ekipie i w Bogu.

Janusz Sklepowicz



„...Czyż nie jest pozornym, chcieć pomóc przyjaciotom w prowadzeniu życia duchowego jeśli nie pomaga im się najpierw w ich zmatwie- niach i kłopotach? Oto dlaczego małżeństwa Equipes Notre-Dame pomagają sobie wzajemnie - zarówno w wymiarze materialnym jak i moralnym, będąc posłusznymi radom św. Pawła: <Jeden dru- giego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe> (Ga 6, 2)

Starają się oni sprostać poczwórnemu wymaganiu przyjaźni brater- skiej: **dawać, otrzymywać, prosić, umieć odmawiać** (...).

Wzajemna pomoc powinna im zapewnić uzasadnione bezpieczeństwo, którego wie- lu innych oczekuje od dóbr materialnych.

(KARTA END Mistyka Equipes Notre-Dame, pkt 3.)

— o o o —

Chciałbym dzisiaj zaproponować zastanowienie się nad tym punktem KARTY. To, co poniżej napisałem, jest moim przemyśleniem i próbą zdefi- niowania „wspólnotowości” ekipy.

Czy można oczekiwać, że zawiąże się prawdziwa wspólnota pomiędzy małżonkami w ekipie, jeśli, wyłączając oczywiście sprawy bardzo intymne, braknie szczerości „dzielenia się życiem”, a więc naszymi sukcesami i troskami. Oczywiście swoimi sukcesami „obdarzamy” innych bardzo chętnie, ale przecież tym, co nas buduje jest pokonywanie naszych trudności, a więc nasze troski i niepowodzenia, które mają nas zmotywować do jeszcze więk- szej pracy nad sobą. Czy może wygrać sztafeta, w której jest zawodnik ukrywający postępującą chorobę? Z czasem opadnie z sił i nigdy nie dotrze do miejsca, gdzie czekają na niego inni.

Nasze ekipy są miejscem, do którego przychodzimy, aby „zgrupować się w imię Chrystusa”. Mamy tam nie tylko „filozofować” na temat jakiegoś - wyimaginowanego - modelu małżeństwa i rodziny, ale wręcz przeciwnie, rozmawiać o sobie, o nas samych, żyjących tu i teraz. Cóż nam przyjdzie z wielogodzinnych nawet dyskusji, jeśli wyjdziemy ze spotkania bez jakich- kolwiek postanowień dotyczących naszego dalszego życia. Gdzie możemy szukać pomocy, jeśli nie w ekipie, budującej swą jedność w modlitewnym

wyraźnie Jego wezwanie. Oni musieli doświadczyć nowej nadziei, odkryć nową perspektywę. Musieli być bardzo otwarci wobec tego o co prosił, a szczególnie musieli mieć całkowite zaufanie do Niego.

Byli szczęśliwi, że podjęli to ryzyko.

Dlaczego poszli za Nim?

Poszli za Nim by lepiej Go poznać, lepiej poznać sposób Jego życia, kochania, służenia innym. Jezus pokazał im, że nie chodziło o jakąś wielką sprawę, ale bardziej o sposób budowania ich życia na jasnych wartościach.

Te pozytywne wartości odrzucały dotychczasowe zasady i obowiązują- ce prawo. One stawiały bardziej na przyjęcie nowej postawy i nowego spo- sobu odnoszenia się do tych, którzy ich otaczali.

Czynił to nauczając, głosząc kazania i żyjąc na co dzień ze wszystkimi. Aby pójść za Nim, musimy znaleźć w naszym życiu okazję, by móc zasto- sować to czego On nauczał i co nam pokazywał. My wszyscy, tam gdzie żyjemy, jesteśmy zdolni do tego, aby wywierać wpływ i pomagać innym w osiąganiu celu.

Apostołowie podjęli ryzyko. Czy my jesteśmy gotowi podjąć ryzyko by pójść za Nim? Jako małżonkowie i doradcy duchowi, jesteśmy w różny spo- sób zaangażowani, mamy różne zadania oraz różną odpowiedzialność w naszym życiu. Tych zadań nie możemy zaniedbać. Ale jest wiele rzeczy, z których możemy zrezygnować jeśli dokonamy właściwego wyboru.

Kiedy Jezus był na ziemi, dawał przykład osobistego dotarcia do ludzi, tam gdzie przebywał. Ci, których uzdrawiał byli blisko Niego. Zataczał cią- głe coraz szersze kręgi. Zaproszenie Jezusa do pójścia za Nim dokonywało się w wyniku bardzo osobistych kontaktów. Ci, do których zwracał się z wyraźną propozycją, pozytywnie na nią odpowiadali. On udzielał swego przebaczenia tym, których spotykał osobiście. Jego obecność wywoływała uczucia bojaźni, radości i spełnienia. Dla osób, które Go otaczały, było to nowe doświadczenie wiary i chcieli oni mieć swój udział w tej nowej wol- ności, w nowej nadziei.

Prowadzenie przez Jezusa pozwala nam wykonywać rzeczy całkiem proste, te o które jesteśmy proszeni przez bliskich nam ludzi. Musimy lepiej słuchać innych, z którymi krzyżują się nasze codzienne drogi i lepiej odpow- iadać na ich potrzeby.

Jak mówiła Matka Teresa w swojej książce *Prosta droga*: „Zobaczcie

co Jezus uczynił podczas swego życia na ziemi! On go spędził czyniąc dobro.” Podróżując z Jezusem, Apostołowie brali lekcje pokory, przebaczenia, uprzejmości, tolerancji, uzdrawiania, miłości. W tym czasie uczyli się życia służby, jedności z Jezusem po to, aby mogło przyjść Królestwo Boże na Ziemi.

Królestwo Boże

Jezus im powiedział: „Zaprawdę, powiadam Wam. Kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”. (Mk 10, 15-16)

Jeśli Chrystus powiedział, że Królestwo Boże należy do małych dzieci, to z pewnością my musimy stać się podobni do małych dzieci. Jak to możemy uczynić? Zastanówmy się jakie są charakterystyczne cechy dzieciństwa, które, wydaje się, że utraciliśmy.

Cecha podziwu - Boga, stworzenia, osób, które nas otaczają.

Całkowite zaufanie i wiara w innych.

Cecha przygody - by żyć w pełni - podejmować ryzyko.

Postawa pozytywna, która nie osądza.

Otwartość na innych - w duchu dzielenia się, przebaczenia i daru.

Postawa radości - spontaniczność i humor.

Odwaga - bez lęku - „Nie bójcie się !”

Być może moglibyśmy przyjąć niektóre z tych cech jako Regułę Życia na jeden miesiąc i zobaczyć jak będziemy mogli przemienić swoje życie i życie tych, którzy nas otaczają?

Papież Jan Paweł II tak napisał w swej książce *Przekroczyć próg nadziei*: „Potrzeba nam tego młodzieńczego entuzjazmu. Potrzeba nam tej radości, którą mają młodzi. W tej radości życia jest coś z tej pierwotnej radości, jaką miał Bóg stwarzając człowieka.”(19)

Jak możemy znaleźć ten entuzjazm w naszym życiu? Jeśli będziemy otwarci na Boże wezwanie i jeśli pójdziemy za Nim, to szybko będziemy świadomi tego, że Duch prowadzi nas we właściwym kierunku. Odkrywanie naszej misji daje radość nam oraz tym wszystkim, których spotykamy.

Czy jesteśmy gotowi zrezygnować z naszego ustabilizowanego poziomu życia, rutyny, życia spokojnego, które prowadzimy, aby przystosować się do tego samego systemu wartości, który wyznawali pierwsi uczniowie?

Przyczynić się do przyjścia Królestwa Bożego na ziemi.

Pierwsza decyzja jest często gwałtowna, jest jak fascynacja, bez zastanowienia, niczym z miłości, bez barier, warunków i kalkulacji. Druga faza to już niekiedy nasze kalkulacje, które zakładają, że wszystko będzie dobrze. A trzecia... jeśli miłości brak, rodzi niepewność.

Brakuje mi konsekwencji w działaniu, w utrzymaniu podjętej decyzji, w realizacji planów i zamierzeń. W tym nielogicznym działaniu pojawia się pewna wskazówka. „Dlatego bardziej jeszcze... starajcie się.”

Kiedy doświadczam miłości Jezusa to wiem, że na Jego miłość nie mogę pozostać obojętny. Kiedy doświadczam miłości ze strony bliźnich - to wiem, że Jezus gości w ich sercach. I właśnie wtedy wiem, że ode mnie tak wiele zależy. Cóż mi przeszkadza? Grzech, niekonsekwencja, brak zdecydowania... Słowo Boże zapewnia mnie jednak, że nie pozostanę bezradny. W perspektywie mam wspaniałą przyszłość „...wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa.” Bogu zależy na mnie. Z miłości do mnie stał się człowiekiem. Z miłości do mnie Słowo stało się Ciałem. Z miłości do nas Chrystus zmartwychwstał i ukazał wspaniałą perspektywę Królestwa. Umacniając nasze powołanie do małżeństwa, do kapłaństwa, potwierdzając na co dzień naszą pierwszą decyzję, nie upadniemy. Potrzebuję Chryste Twojej łaski, rozeznania i otwartego serca. Umacniając swoje powołanie nie będę miał wątpliwości, że dokonałem dobrego, właściwego wyboru. Wzrastając w powołaniu, dojrzewając do „swojej roli”, nawet gdy pojawią się trudności i chwile zwątpienia, wiem, że walcząc z nimi - nie upadnę.

Wierność, konsekwencja, wytrwałość, umiejętność przyznania się do błędu, sztuka kompromisu, to tylko kilka cech, które kształtują moje powołanie. Postępując na drodze powołania prawidłowo zakreślonego stanę przed otwartymi drzwiami do królestwa Pana naszego i Zbawcy, Jezusa Chrystusa.

Dlatego jeszcze bardziej staram się i pragnę Królestwa Bożego.



Nawet pobieżne spojrzenie prowadzi do przekonania, że mamy do czynienia z postawami charakterystycznymi dla postaw pogańskich, czy neopogańskich.

Potrzebni są świadkowie...

Rzeczywistość nie tylko współczesna potrzebuje świadków i to w różnych dziedzinach życia. W sferze życia małżeńskiego i rodzinnego w sposób szczególny. Są małżonkowie, którzy są świadkami. Papież pokazuje nam takich świadków ogłaszając nowych błogosławionych, którzy zrealizowali swoje powołanie na drodze życia małżeńsko-rodzinnego. Tym samym mamy dowody na to, że można stać się świętym żyjąc w małżeństwie. Świętość więc to nie tylko domena Rodziny z Nazaretu. Jest ona możliwa, więcej, konieczna by osiągnąć zbawienie.

Bogu niech będą dzięki za dary Ducha Świętego wyrażające się w powstałych ruchach małżeńsko-rodzinnych. Bogu niech będą dzięki za END - ruch duchowości małżeńskiej. Ruch ten służy małżonkom w rozwoju ich duchowości, w ich dążeniu do świętości, a tym samym w dawaniu świadectwa. Potrzeba tak bardzo świadków wiary...

Ks. Andrzej Pryba MSF



DORADCA DUCHOWY EKIPY
O. Dezyderiusz Jan Pol ofm

Starajcie się umocnić wasze powołanie

(2P 1, 10-11)

Niezwykle łatwo potknąć się o własne słabości. Grzech, „upadek”, zaniedbanie, powrót do własnych wyobrażeń - to rzeczywistość, z którą mogę się „oswoić”. Dlatego jeszcze bardziej powinienem się starać o przemianę serca, o dobre uczynki. Zastanawiam się tylko czy robię wszystko, tak zdecydowanie, aby umocnić swoje powołanie, swój pierwszy wybór.

Być może będziemy już mogli odpowiedzieć na pytanie Jezusa, które On sam sobie stawia: „Z czym porównamy królestwo Boże lub w jakiej przypowieści je przedstawiamy? Jest ono jak ziarno gorczycy, gdy się je wsiewa w ziemię, jest najmniejsze ze wszystkich nasion na ziemi. Lecz wsiane wyrasta i staje się większe od jarzyn; wypuszcza wielkie gałęzie, tak że ptaki powietrzne gnieźdzą się w jego cieniu. (Mk. 4, 30-32)

To mógłby być dla nas dobry wzór do tego, aby wszystko zostawić i iść za Jezusem, złączyć się z Nim, aby przyczynić się do przyjścia Królestwa Bożego w naszym świecie.

Zamiast rzucać się na jakieś wielkie akcje lub podejmować wielkie wyzwania, które się nam objawiają, jesteśmy zaproszeni do siania ziaren gorczycy w nasze bliskie relacje, w nasze rodziny, w nasze wspólnoty.

Jak iść za Nim?

W środowiskach w których żyjemy i na które mamy wpływ, możemy wnieść odważnie i radośnie nową nadzieję, zachowując postawę pozytywną, bez osądzania kogokolwiek. Aby to uczynić musimy mieć całkowitą pewność co do tego, że Jezus tego od nas wymaga. Musimy wyrazić podziw dla tego co On wnosi w nasze życie, w nasze otoczenie i nasze relacje. Jeżeli taka wewnętrzna przemiana sprawi, że będziemy żyć pełnią życia i w wolności, reagując prosto, przyjmując innych, to znaczy, że jesteśmy z Jezusem i nasze ziarno gorczycy przemieni się z pewnością w drzewo dla tych, którzy nas otaczają.

Są liczne i pełne uroku przykłady osób zarówno w naszej wspólnocie lokalnej jak i w świecie, takich jak Matka Teresa z Kalkuty, Jan Vanier od Arki, Mahatma Ghandi, i Marthin Luther King, którzy siejąc ziarna, przez ich osobiste oddziaływanie, przyczynili się do duchowego wzrostu innych.

Dla każdego z nas, nie ma lepszego wzorca wielkiej hojności niż cztery małżeństwa, które 60 lat temu, razem z Ojcem Caffarelem posiali ziarno pierwszej ekipy Notre-Dame, które tak się rozwinęło, że stało się drzewem przynoszącym obfite owoce tak cenne dla wzrostu, rozwoju i podtrzymania chrześcijańskiej wspólnoty i duchowości małżeńskiej na całym świecie.

Spróbujmy dziś sobie wyobrazić, że każda ekipa na świecie zwraca się w kierunku swojej wspólnoty lokalnej i tworzy nową ekipę Notre-Dame: jakim darem będzie to dla naszego Kościoła i naszego społeczeństwa!

Uświadamiając sobie sens naszej misji, spróbujmy na nowo odkryć dziecko, które jest w każdym w nas a przez to staniemy się jeszcze bardziej dziećmi Boga. Będąc Jego dziećmi, będzie nam łatwiej iść za Nim, bo bę-

dziemy przez Niego prowadzeni według Wzoru, dla którego zostaliśmy stworzeni.

Pozdrawiamy Was z miłością. Niech Bóg błogosławi Wam i wszystkim naszym przyjaciołom na świecie.

(Tłumaczenie z języka francuskiego: Hania i Jerzy Matuszkowie.)



DORADCA DUCHOWY
EKIPY ODPOWIEDZIALNEJ SEKTORA
Ks. Andrzej Pryba MSF

MAŁŻEŃSTWO TO DAWANIE SIĘ SOBIE NAWZAJEM...

Kochać to dawać się sobie nawzajem, aby dać siebie razem - pisał ks. Henri Caffarel w książce *Weź do siebie Maryję twą małżonkę*. Stwierdzenie to zostało użyte w kontekście rozważań nad życiem niezwykłego Małżeństwa z Nazaretu - Maryi i Józefa, które to małżeństwo jest wzorem dla wszystkich małżeństw.

Spróbujmy spojrzeć na życie tego świętego Małżeństwa.

Maryja i Józef kochają się

Maryja i Józef dają się sobie nawzajem i na zawsze poprzez wyrażenie całkowitej zgody na to, że chcą być małżeństwem. Pragnieniem ich również jest zachować w małżeństwie dziewictwo ze względu na pełne ich uprzednie oddanie się Bogu. Powierzają się Bogu w pełni.

Wzajemnie wyrażona zgoda będąca *nirozłącznym zjednoczeniem dusz* staje się podstawą ich małżeństwa. Innymi słowy można powiedzieć, iż mamy tu do czynienia z całkowitym, wyłącznym i ostatecznym darem osób czyli komunią osób.

Maryja zdaje się na Józefa, będąc jego pokojem, on natomiast jest jej siłą. On troszczy się o jej dziewictwo, jak o skarb niesłychanie cenny, który

musi pomnożyć. Ona troszczy się o jego świętość, nie mniej niż o jego szczęście. Pragnie Ona całą swoją istotą współdziałać w uświęceniu tego, którego kocha. Jednocześnie Maryja doświadcza miłości, doświadcza bycia kochaną. To doświadczenie prowadzi Ją do radości. I ta wspomniana radość Maryi jest jednocześnie radością Józefa. Zaś wspólna ich radość jest radością Boga.

Miłość Maryi i Józefa dąży do odpoczynku w zjednoczeniu dusz i w nim szuka swego wypełnienia. Ich więzią, ich miejscem spotkania, jest sam Bóg. To w Nim są jednym, to z Nim się jednoczą, jednocząc się ze sobą wzajemnie. Otworzyć się na Niego razem, dać siebie razem, żyć Nim razem, miłować, ażeby razem adorować.

Małżonkowie zaś...

Małżonkowie są również wezwani do takiej miłości jaka charakteryzowała świętą parę z Nazaretu. Mają wpatrywać się w Nią, adorować, tak by mogli się stawać świętymi małżonkami. Miejscem spotkania dla nich ma być sam Bóg. To On ma być dla nich inspiracją do dalszej wspólnej wędrówki przez ziemię.

Wielu zaś młodych przygotowując się do sakramentu małżeństwa, Boga nie bierze na serio. Wyrazem takiej postawy są stwierdzenia typu: wystarczy, że się kochamy... Niektórzy zaś próbują tę *miłość* przez zamieszkiwanie wspólne nie mogąc się zdecydować na siebie... Rodzą się też i dzieci w takich związkach, a oni nadal nie wiedzą, czy są dla siebie..., oni nadal się sprawdzają... Warto podkreślić, że nic co małżeństwem nie jest, małżeństwa nie *sprawdza*. Nadto zupełnie inne nastawienie towarzyszy tym, którzy chcą być ze sobą na dobre i na złe, prosząc o Boże błogosławieństwo, żyjąc sakramentem małżeństwa a tym, którzy są ciągle niezdecydowani, próbując się w luźnym układzie z nastawieniem pozwalającym na rozstanie przy najbliższych niepowodzeniach. Postawa taka jest wyrazem braku żywego kontaktu z Bogiem oraz niedojrzałości osobowościowo-emocjonalnej.

W polskiej rzeczywistości miesiąc maj jest miesiącem, w którym niewiele par staje przed ołtarzem, by podjąć małżeńskie ślubowania. Takim decyzjom towarzyszy zabobonne przekonanie o nieszczęściach związanych z tym faktem. A wszystko to dzieje się w duchu wyznawanej wiary w Kościele Rzymsko-katolickim.